POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Czerwiec 2015 **Czasopismo rzymskokatolickie** **Nr 6 (62) 2015**

"Gdy już na krzyżu, Jezu, skonałeś, * Z miłości jeszcze zranion być chciałeś, * By w Sercu Twoim oworzyć drzwi, * I nam ostatnią dać kroplę krwi"

"Prosimy więc od Pana Boga, aby Królestwo Chrystusa Pana (którym Kościół jest) rozszerzone było; aby się do Wiary Chrystusa Pana i do poznania Boga prawdziwego, nawrócili niewierni i Żydzi i odszczepieńcy i kacerze, aby zdrowego rozumu nabyli i do społeczności Kościoła Bożego, od której byli odstąpili, znowu się przywrócili". (*Katechizm Rzymski*. Część IV. Rozdział XI. *O drugiej prośbie Modlitwy Pańskiej. "Przyjdź królestwo Twoje"*. 12. *O co prosimy Pana Boga w tej drugiej prośbie*).

Spis treści

Serce Jezusa jest źródłem Najświętszego Sakramentu, czyli środka Kościoła 3
Ks. Marian Morawski SI

Intronizacja Serca Pana Jezusa 8
O. Dr Bertrand Czyrnek OP

Komunia duchowa 11
Ks. Kazimierz Naskręcki

W sprawie grzesznej mody 17
Abp Antoni Julian Nowowiejski, Biskup Płocki

Odezwa młodzieży kaszubskiej 19
"Pro Christo"

Owoc czynnej miłości ku Maryi 21
"Róża Duchowna"

O przeciwnych poruszeniach natury i łaski 22
Tomasz a Kempis

Utarczka duchowa. Uwagi potrzebne dla tych, co pragną poskromić swe złe skłonności i nabyć cnót im potrzebnych 25
Ks. Wawrzyniec Scupoli

Mały katechizm o Nieomylności Najwyższego Pasterza. – Jak należy rozumieć nieomylność papieża w przedmiocie wiary i obyczajów 28

Serce Jezusa jest źródłem Najświętszego Sakramentu, czyli środka Kościoła

"*Bo jeden chleb, jedno ciało nas wiele jesteśmy, wszyscy, którzy z jednego chleba uczestnikami jesteśmy*" (I Korynt. 10, 17).

Wstęp

Mówiliśmy wczoraj o sakramentach w ogólności, i widzieliśmy ich stosunek do Serca Jezusa. Każdy z nich zasługiwałby na szczególne badanie, ale tego nie dozwalają ciasne granice dziewięciu nauk. Lecz sakrament sakramentów, Najświętszy Sakrament wymaga, abyśmy nad nim osobno się zastanowili, albowiem ściślej niż inne sakramenta z naszym przedmiotem jest złączony. Inne sakramenta złączone są z Najświętszym Sercem o tyle, że przez nie łaska z niego płynie; ten zaś samo to Serce posiada i nam daje. Zobaczymy więc dziś, jak ten Sakrament, pod każdym względem uważany, jest dziełem Najsłodszego Serca. W rzeczy samej Najświętsze Serce żądało, aby Pan Jezus jako człowiek mieszkał zawsze między nami. Ono żądało, aby mieszkał nie w swej naturalnej postaci, ale utajony. Żądało wreszcie, aby to utajenie było właśnie pod postacią chleba – a wynikiem tych żądań jest Najświętszy Sakrament.

Wykład dogmatyczny

I. Serce Jezusa żądało, aby Pan Jezus pozostał z nami jako człowiek

1. Jakub starzec, usłyszawszy o swym synu w Egipcie, z miłości ojcowskiej mówił: "*Pójdę a oglądam go pierwej, niźli umrę*" (Rodz. 45, 28). Rut, gdy jej świekra Noemi radziła, aby szła szukać szczęścia w lepszej Krainie, z miłością córki mówiła: "*Nie przeciwiaj mi się, abym cię opuściła i odeszła, bo gdzie się kolwiek obrócisz, pójdę, a gdzie będziesz mieszkać, i ja pospołu mieszkać będę... tylko sama śmierć mnie i ciebie rozłączy*" (Rut. 1, 16-17). Elizeusz, gdy mu Eliasz pozostać kazał, miłością wiernego

sługi i przyjaciela zawołał: "*Żyje Bóg, iż cię nie opuszczę*" (4 Król. 2, 2). Piotr św. miłością Jezusa swego Pana i Boga powodowany, zaledwo Go ujrzał z daleka, rzucił się w toń 15 morską (Mt. 14, 29). Wszelka więc miłość dąży do zbliżenia, pragnie obecności. Nie zaspakaja jej obecność przedmiotu w myśli, ale raczej nagli do szukania obecności rzeczywistej. Tę własność zna też miłość Pana Jezusa ku nam. O tym świadczy w Księdze Przypowieści, mówiąc, jako Mądrość przedwieczna: "*Rozkoszą moją być z synami ludzkimi*" (Przypow. 8, 31). To mówi Syn Boży jako Bóg i to pragnienie Boskiej miłości jest nasycone, bo Bóg jest nam zawsze obecny. Ale stawszy się człowiekiem, przybrał serce ludzkie, którym począł miłować nas jako człowiek. I tym samym w tym Sercu powstało pragnienie być nam obecnym jako człowiek. I oto z tego pragnienia, wrodzonego Sercu Pana Jezusa, kiełkuje myśl Najświętszego Sakramentu.

2. Dalej, toż Serce, drugą własnością miłości, pragnie od umiłowanych wzajemności: "*Daj mi, synu mój, serce twoje*" (Przypow. 23, 26). A że obecność jest podnietą i środkiem utrzymania miłości, chciało więc Boskie Serce być nam obecnym, aby nas skutecznie do miłości wzajemnej pobudzić; o rzeczach i osobach odległych prędko zapominamy, a gdy mamy przedmiot miłości bliski i możemy zadosyćuczynić temu pragnieniu zbliżenia, tym samym podtrzymujemy w sobie i podniecamy miłość do przedmiotu umiłowanego.

3. Po trzecie, Serce Jezusowe chciało być sercem Kościoła. Mogłyby wprawdzie i z nieba spływać potoki łask, i płynąć sakramentami. Ale miłość Serca Jezusa nie patrzy na to, co ściśle wystarcza, lecz co jest doskonalszym; doskonałość zaś tego ciała mistycznego wymagała, aby miało serce swoje pośrodku siebie, aby około niego wszystkie członki się skupiały, podobnie jak w Kościele triumfującym.

II. Serce Jezusa żądało, aby Pan Jezus został z nami sposobem utajonym

Jakkolwiek naglony swą miłością, aby został z nami, Pan Jezus jednak nie mógł zostać między nami w swej naturalnej postaci:

a) bo nasze życie powinno być życiem wiary, abyśmy z większą zasługą i z większą radością przyszli kiedyś do widzenia Go twarzą w twarz. "*Iżeś mię ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli*" (Jan. 20, 29);

b) bo w swej postaci naturalnej nie mógłby być wszędzie i wszystkim obecny, jak tego pragnie powszechna miłość Jego Serca;

c) bo ta miłość Boskiego Serca wymaga połączenia tak ścisłego i tak duchowego, jakie być nie może przez powłokę zmysłów. Nie może być 16 połączenie tak ścisłe, bo miłość Serca Jezusa o takim myślała połączeniu, jakie

wyraziła w tych słowach: "*Mieszkajcie we mnie a ja w was*" (Jan. 15, 4). Nie może być połączenie tak duchowe, zmysły bowiem są zawsze na przeszkodzie w rzeczach bożych; dlatego Pan Jezus mówił: "Pożyteczna wam jest, abym ja odszedł..." (Jan. 16, 7).

Chciał Pan Jezus, aby dusza z Nim się łącząc wyzuwała się z wszelkiego przywiązania i stosunku ze światem widomym, aby wyzuwała się nawet samej siebie, swych zmysłów i nawet swego rozumu, i samą tylko wiarą przenikając zasłony zmysłów, łączyła się z Bogiem swoim w miłości czystej i nadzmysłowej, i w Bogu swoim się zanurzała, ginęła i w sobie zamierała, w zupełnym wyniszczeniu siebie i przelaniu się w Bogu. Do tego bowiem dąży miłość doskonała, jak wyraża gorący miłośnik Chrystusa: "*Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus*" (Galat. 2, 20). "*Albowiem mnie żyć jest Chrystus*" (Filip. 1, 21). A drugi jego naśladownik, św. Augustyn, woła w zachwycie miłości: O kochać! o iść! o sobie ginąć, o do Boga dojść!... Miłość nie cierpi dwoistości, ale tworzy jedność. Jedność zaś ta wymaga, aby miłujący się wyniszczył i w drugiego przelał, aby już nie było dwóch "ja", ale jedno. Dlatego Pan Jezus utworzył ten cud doskonałej miłości, w którym On się wyniszcza zewnętrznie, a człowiek się wyniszcza wnętrznie i duchowo. I tak, w objęciu tej miłości tworzy się jakoby jedna osoba: zewnętrznie żyje sam człowiek, a wnętrznie sam Pan Jezus.

Takie połączenie było niepodobnym w przytomności widomej Pana Jezusa; spełnia się zaś w tajemnicy, którą wynalazło Boskie Serce, w komunii świętej.

Tak jest; to połączenie tym samym, że miało być dziełem miłości, musiało być tajemnicą, bo miłość z natury swej jest tajemniczą i ma swoje tajemnice, takie, które tylko miłość rozumie. I dlatego ludzie bez miłości Bożej odrzucają tajemnicę Eucharystii. Ale ogromna część ludzkości uwierzyła w nią, bo ukochała swego Zbawcę. Chociaż rozum i zmysły się sprzeciwiały, serce pojęło tę tajemnicę, uczuło obecność Zbawiciela – i świat sercem a nie rozumem uwierzył w Najświętszy Sakrament.

III. Serce Jezusowe żądało, aby Pan Jezus został u nas pod postacią pokarmu

1. Wielki mistrz miłości Boskiej, św. Ignacy, powiada, że miłość dąży do udzielania się, do dawania tego, co ma, i siebie samego. Serce więc Jezusa 17 obudza w Nim pragnienie, aby nam dał siebie samego do posiadania i używania, jako nasze dobro i naszą własność. I dlatego wypadało Mu wziąć postać rzeczy martwej, która nie stawia żadnego oporu, da się nosić, zamykać, używać i nadużywać, jak chcemy.

Ale nie dosyć na tym. Między rzeczami, które posiadamy, nic nie jest bardziej naszym, nic się nie daje tak przywłaszczyć, jak pokarm, który się najściślej łączy z naszą istotą i staje się nami. Otóż miłość doskonała, pragnąc doskonałego dania siebie, przyszła do tej ostateczności, że się nam daje w postaci pokarmu, abyśmy go pożywali! "*Bierzcie i jedzcie: to jest ciało moje*" (Mt. 26, 26).

Ma się rozumieć, że to jakoby materialne pożywanie, jakkolwiek jest niepojętym zbliżeniem się Pana Jezusa do nas, jest dopiero znakiem tego duchownego połączenia się z Bogiem i tego nakarmienia duszy, które się dzieje w tym Sakramencie.

Nie tylko chlebem żyje człowiek, bo nie tylko ma ciało podobne do bydląt, ale i duszę ma podobną do aniołów. Ciało pochodzące z ziemi, bierze z ziemi pokarm, żywi się chlebem ziemskim; ale dusza pochodząca z Boga żywi się chlebem anielskim, chlebem żywym, którym jest przedwieczna Prawda, przedwieczna Miłość, sam Bóg. "*Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy mnie pragniecie, a najedzcie się owoców moich*" (Ekli. 24, 26). "*Którzy mnie jedzą, jeszcze łaknąć będą, a którzy mię piją, jeszcze pragnąć będą*" (Ekli. 24, 29), bo dusza jest nienasycalną, a ten pokarm jest nieskończony. Taki jest właściwy pokarm duszy. Lecz ponieważ dusza zanurzyła się w ciele, i zwróciła się do chleba ciała, miłościwy Odkupiciel podaje jej na pokarm, nie samo duchowne bóstwo, lecz i ciało swoje, i ten pokarm podaje duszy pod postacią pokarmu ciała. "*Ciało moje prawdziwym jest pokarmem a krew moja prawdziwym jest napojem*" (Jan. 6, 56). Cóż jest prawdziwym pokarmem? To, co utrzymuje życie, co je wzmaga i daje mu wzrost, co naprawia jego uszczerbki, wreszcie co sprawia przy używaniu miły smak. Otóż te wszystkie własności ma ten Boski pokarm (wyłożyć to szczegółowo).

2. Jeszcze z innego względu Serce Jezusa żądało tej postaci chleba; a ten wzgląd jest może najważniejszy. Miłość, jakem rzekł, żąda udzielania się i zjednoczenia. Syn Boży już się nam udzielił i zespolił się z nami niepojęcie przez Wcielenie, w którym się stał bratem naszym; jeszcze doskonalej przez przelewanie w nas życia łaski i uczestnictwa w Bóstwie, przez co nas zjednoczył duchowo ze sobą. Ale na tym jeszcze nie poprzestając, chciał i ciałem z nami się zjednoczyć, i tego dokazał tym przedziwnym Sakramentem, który łącząc nas ciałem z Chrystusem, i duchowo zjednoczenie doskonałości uzupełnia, i samo Wcielenie, jak mówią Ojcowie, rozprzestrzenia, ogarnia w nim wszystkich wiernych. Wcielając się Pan Jezus, jedno tylko przywdział ciało, ale przez obcowanie eucharystyczne, ciała wszystkich nas przywdziewa, przywłaszcza je sobie, albowiem przez to obcowanie powstaje rzeczywisty i tajemniczy stosunek między najświętszym ciałem Pana

Jezusa a naszymi, skutkiem którego jest: w tym życiu przytłumienie pożądliwości, a w przyszłym uwielbienie ciał.

Tak więc w tej tajemnicy jesteśmy najściślej z Panem Jezusem połączeni, "mieszkamy w Nim a On w nas". On w nas, bo w nas wstępuje, a my w Nim, bo stajemy się najściślej Jego członkami, krew Jego w nas płynie. A tym samym wszystkie członki Kościoła są też między sobą najściślej spojone pożywaniem tego samego Baranka. I tak ciało Pana Jezusa w Sakramencie tę jedność ciała mistycznego czyli Kościoła, już założoną przez chrzest, uzupełnia i doskonali. "*Bo jeden chleb, jedno ciało nas wielu jesteśmy, którzy z jednego chleba uczestnikami jesteśmy*" (1 Korynt. 10, 17). Same postacie chleba i wina, są według Ojców, figurą tej jedności, przez złączenie wielu ziarn w jeden chleb, wielu jagód w jedno wino. "*O sacramentum pietatis! o signum unitatis! o vinculum charitatis!*" – mówi św. Augustyn.

Zastosowanie moralne

Jeżeli więc od Serca Jezusa pochodzi ten Sakrament, sercem powinniśmy go przyjmować, otwierać na przyjęcie Pana nie tylko usta, ale i serce, zapalać je miłością, pragnieniem itd. Jeżeli ten Sakrament jest dziełem miłości, jeżeli w nim miłość Pana Jezusa na tak trudne rzeczy się odważyła, to i my powinniśmy miłością ku Niemu pałać i po Onego przyjęciu na trudne rzeczy się odważać. Jeżeli wszystkich jednoczy ten Sakrament, to powinniśmy u tego Stołu Pańskiego wszyscy się jednać i nawzajem miłować itd.

Ks. Marian Morawski SI (b. prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego), *Kazania i szkice*. Kraków 1921, ss. 291-332.

INTRONIZACJA SERCA PANA JEZUSA

"*Miłujmy tedy Boga iż Bóg nas pierwej umiłował*" (I Jan 4, 19)

Wcielenie Syna Bożego, Ofiara na Golgocie to podstawowe dogmaty zbawienia ludzkiego.

Jezus Chrystus przyjął naturę ludzką, dobrowolnie poddał się cierpieniu i prawu śmierci, aby nas od grzechu uwolnić.

Kiedy człowiek wierzący te prawdy rozważa, nasuwają się i dalsze obrazy, owszem cały plan ekonomii Bożej staje przed nami w swej niezgłębionej od wieków zamierzonej harmonii.

Miłosierdzie Boże zwycięża słabość i złość ludzką. Bóg Wcielony w jedności osoby łączy pełnię natury ludzkiej i Boskiej. Nieskończona wartość zasług Jezusa Chrystusa płynie z godności Osoby, a natura ludzka staje się narzędziem jako złączona z naturą Bożą w Osobie Słowa. "Bo jeden Bóg i jeden Pośrednik Boga i ludzi, człowiek Chrystus Jezus, który samego siebie dał na odkupienie wszystkich" (I Tym. 2, 5-6) (1).

W obecnym roku jubileuszowym myśl katolicka w szczególniejszy sposób wznosić się powinna na wyżyny rozważając dobrodziejstwa Boże.

Chrystus Pan umiłował nas miłością nad którą nie ma większej.

Jeśli mierzymy i określamy miłość ludzką wielkością serca, to stokroć słuszniej śpiewamy w litanii o Najświętszym Sercu Jezusa: "Gorejące ognisko miłości zmiłuj się nad nami".

Wiemy, że serce ludzkie jest miarą wzruszeń, ogniskiem odruchów i pragnień. Zimne, choć prawdziwe badania psychologiczne, uczucia lokalizują w mózgu, serce jednak zawsze będzie wskaźnikiem uczucia, a w ogólnym pojęciu uważamy je za organ miłości.

Serce Jezusa Boga-Człowieka bijące miłością ku nam budzi uwielbienie i cześć za czyny pełne miłosierdzia, za miłość ofiarną aż do śmierci. Uwielbiamy Serce Jezusa złączone z naturą ludzką i zespolone z nią i tak z Bóstwem zjednoczone jako narzędzie ofiarnej miłości.

Miłość niepojęta wypełniała Serce Zbawiciela od chwili kiedy po raz pierwszy w żłóbku uderzyło. Była ona pobudką wszystkich czynów Jezusa od posłuszeństwa Ojcu niebieskiemu i Matce swej na ziemi, od ofiarowania w Świątyni do pierwszego cudu i powołania Apostołów aż do chwili kiedy na krzyżu oddawał Matkę swą umiłowanemu uczniowi w opiekę. Od chwili ogłoszenia Pokoju ludziom dobrej woli aż do momentu, kiedy Zbawiciel wyrzekł: "Wykonało się" Serce Jezusa uderzało w takt tej wielkiej miłości ku ludziom o której mówi Apostoł Narodów:

"Miłość Chrystusowa przyciska nas". Owszem, gdy Serce Jezusa starte dla grzechów naszych na ziemi bić ustało, działanie miłości nie skończyło się, lecz rozszerzyło.

Po chwalebnem Wniebowstąpieniu Miłość Zbawiciela w całym Kościele katolickim jakby żywe Ognisko rozpala wszystkie wierne serca.

Raz Zbawiciel uroczyście wezwał: "Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście a ja was ochłodzę" (Mt. 11, 28). To wezwanie odnosi się do wszystkich1 i sprawdza się po dzień dzisiejszy.

W Najświętszym Sakramencie choć zakryty lecz prawdziwie przebywa Chrystus i zaprasza wszystkich na ucztę. W Jego Imieniu i Jego mocą odnawiają kapłani na całym świecie Ofiarę Krzyża. Miłość, jaką Zbawiciel żywi dla Ojca Niebieskiego i ludzi pobudza Go do pośrednictwa między Majestatem Bożym a grzesznym człowiekiem.

Żaden kapłan nie jest kapłanem w takim stopniu jak Jezus Chrystus, albowiem żaden nie jest tak doskonałym Pośrednikiem jak On. Główne zadanie kapłaństwa polega na pośredniczeczeniu między Bogiem a ludźmi, aby Bogu składać ich hołdy a ludziom przekazywać dary szczodrobliwości Boskiej (2).

Nabożeństwo więc do Serca Pana Jezusa jest oddaniem czci i hołdu Miłości Bosko-ludzkiej Zbawiciela Świata.

"I myśmy poznali i uwierzyli miłości którą Bóg ma w nas. Bóg jest miłością a kto mieszka w miłości w Bogu mieszka, a Bóg w nim" (I Jan 4, 16).

Ta miłość obdarzyła ludzi wszystkim dobrem. W ciągu wieków synowie Kościoła Chrystusowego szukają ratunku tam gdzie go znaleźć można.

Sam Zbawiciel nazwał się: *Drogą, Prawdą i żywotem*, a już św. Piotr Apostoł w imieniu wszystkich szukających prawdy odpowiedział: "Panie do kogóż pójdziemy, słowa żywota wiecznego masz" (Jan 6, 69). Miłość prowadzi Kościół św. wśród burz dziejowych, a dusze ludzkie wzmacnia wśród trudności życia.

To co św. Jan napisał: "A umiłowawszy swoich, do końca ich umiłował" (Jan 13, 1), sprawdza się w ciągu historii Kościoła. Miłość ku Zbawicielowi, cześć dla Jego Serca wzrastała razem z Kościołem. Jako jeden z wielkich czcicieli Najświętszego Serca Jezusa znany jest św. Bernard.

Nabożeństwo w formie dzisiejszej powstało później, a rozszerzyło się przez św. Marię Małgorzatę Alacoque. Nie jest ono dziełem czysto ludzkim. Bóg często posługuje się słabymi narzędziami do swych celów.

Przez świętą swą służebnicę sprawił Jezus, że cześć Jego Serca rozpromieniła dusze. Dnia 6-tego lutego 1765 papież Klemens XIII nadaje temu Nabożeństwu sankcję apostolską. Leon XIII nakazuje poświęcenie się całego rodzaju ludzkiego Najsłodszemu Sercu Jezusa. "Właśnie dzisiaj – pisze Wielki Papież – wznosi się przed naszymi oczyma nowy i święty drogowskaz: Najświętsze Serce Jezusa,

ozdobione krzyżem i błyszczące dziwnym światłem wśród jasnych płomieni. W Nim mamy pokładać wszystkie nadzieje a prosząc Je o zbawienie ludzi spodziewać się, że to uczyni" (3).

Wszyscy następni Sternicy Łodzi Piotrowej wskazują na Serce Zbawiciela, skąd płynie siła i pokrzepienie dla serc ludzkich.

W roku 1882 O. Ramière zapoczątkował praktykę "Poświęcenia Rodzin Najświętszemu Sercu Pana Jezusa". Miliony nazwisk zebrano i wielka liczba dusz zapaliła się miłością ku Bogu.

W roku 1907 O. Mateo Crawley Boevey tworzy nowe dzieło, które nazywa "Intronizacją" czyli panowaniem społecznym Najświętszego Serca Jezusa. Papież Pius X polecił szerzenie tego nabożeństwa.

Dzisiaj płomienny Głosiciel Miłości Serca Jezusa ma coraz to większe szeregi zwolenników. Kapłani i Biskupi starają się zachęcić wiernych do poświęcenia się Sercu Jezusa. Łaski jakie towarzyszą tej praktyce pobożnej, nawrócenia liczne, świadczą, że Chrystus Pan błogosławi temu dziełu.

Kto pragnie przyczynić się do odrodzenia społeczeństwa, do panowania nad duszami Chrystusa Króla, niech pomaga do szerzenia Królestwa miłości.

Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Radoński zwraca się w swym liście "o Intronizacji Serca Jezusowego w rodzinach do Wiernych" i pisze: "W tym moim Wielkopostnym do Was orędziu pragnę Wam wskazać na jeden, ale to walny środek zbliżenia się do Pana Jezusa: ściślejsze zespolenie się z Jego Najświętszym Sercem. Mam na myśli «*dzieło Intronizacji*» Serca Jezusowego zwane również, dziełem Poświęcenia rodzin Najświętszemu Sercu Jezusa. Jest to zaiste dzieło Boże, z nieba dane lekarstwo na ciężką chorobę czasów naszych, na to zeświecczenie życia, na usuwanie i wypędzanie Boga nawet od domowego ogniska; lekarstwo, które może uzdrowić chylące się do upadku chrześcijańskie życie rodzinne, przywrócić mu jego świętość i zachować je od zgnilizny i upodlenia".

Gdy to Serce pełne miłości zapanuje w sercach i rodzinach, pokój i miłość zapanuje na świecie. "Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest który mię miłuje. A kto mię miłuje, będzie miłowany od Ojca mego: i ja go miłować będę i objawię mu siebie samego" (Jan 14, 21).

Lwów.

O. Dr Bertrand Czyrnek Zak. Kazn.

Przypisy:
(1) Por. św. Tomasz 3 q. 2a 5 ad 4. (2) 3 q. 22 a. 1. (3) Leon XIII, Encyklika *Annum Sacrum*.

"Szkoła Chrystusowa", czerwiec 1933.

Komunia duchowa

"Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale rzeknij tylko słowo, a uzdrowion będzie sługa mój" (Mt., 8, 8).

Znane są nam wszystkim te słowa setnika rzymskiego z Kafarnaum; słowa pełne głębokiej pokory i wiary! Słyszał setnik o cudach Pana Jezusa; więc udaje się Doń z prośbą, by mu uzdrowił sparaliżowanego sługę; Pan Jezus ofiaruje mu Swą pomoc, mówiąc: "*Ja przyjdę i uzdrowię go*". A na to setnik odpowiada: "*Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale rzeknij tylko słowo, a uzdrowion będzie sługa mój*". I w nagrodę za swą pokorę i wiarę, tejże chwili otrzymał to o co prosił: "*I uzdrowion jest sługa onej godziny*" (Mt. 8, 5-13).

I my, drodzy moi, powtarzamy te same słowa setnika: "*Panie, nie jestem godzien*", ilekroć razy mamy przyjąć Komunię św.; a wyznajemy przez nie nie tylko swą niegodność na przyjęcie Pana Jezusa do swego serca, ale nadto okazujemy swą wiarę, że Jezus i bez wstępowania do nas rzeczywistego, w Najświętszym Sakramencie, bo samą Boską Swą wolą, może naszą duszę uzdrowić, poświęcić i zbawić; innymi słowy, że możemy stać się uczestnikami bardzo obfitych łask Pana Jezusa, łącząc się z Nim nawet duchowo.

I o tym właśnie duchowym łączeniu się z Jezusem czyli o Komunii duchowej mówić będziemy: 1) jak Ona jest pożyteczną, 2) jak Ją odprawiać należy.

Chociaż nauka ta głównie ma znaczenie dla dusz pobożniejszych, które już szczerze kochają Jezusa i usilnie pracują nad swoim zbawieniem; jednak mam nadzieję, że i dusze zobojętniałe, dla których przystępowanie do Sakramentu św.

wydaje się zbyt wielkim ciężarem, że i one skorzystają z nauki i większą się zagrzeją miłością do Przenajświętszego Sakramentu.

I.

W trojaki sposób, drodzy moi, może się chrześcijanin komunikować: a) jeśli przystępuje do Komunii św. godnie, w stanie łaski, to komunikuje i *sakramentalnie*, tj. przyjmuje Najświętszy Sakrament, i *duchowo*, tj. na pożytek duszy swojej; b) jeśli broń Boże, odważy się się przystąpić do Stołu Pańskiego, mając grzech ciężki na duszy, to komunikuje już tylko *sakramentalnie*, przyjmuje bowiem Najświętszy Sakrament, w którym prawdziwie jest obecny Pan Jezus, ale przyjmuje Go niegodnie i niepożytecznie! c) wreszcie, jeśli nie przyjmuje wcale Najświętszego Sakramentu, ale pchany uczuciem miłości, ma gorące pragnienie połączenia się z Jezusem, w tym Sakramencie obecnym, i wyobraża sobie w duchu, jakoby Go rzeczywiście w Komunii przyjmował, wówczas komunikuje *tylko duchowo*.

Jak dziecko na obczyźnie tęskni za ukochanymi rodzicami, i myślą i sercem do nich się przenosi, jak chory, złożony ciężką niemocą, pożąda z niecierpliwością przybycia lekarza, aby ulżył jego cierpieniom, jak zostający w wielkiej potrzebie pragnie zjawienia się dobroczyńcy, który już nieraz z podobnej biedy wybawiał, podobnież, taką tęsknotą, pragnieniem i pożądaniem jest Komunia duchowa dla duszy, która w Jezusie widzi swego najmilszego Ojca, Brata, Przyjaciela, najlepszego Lekarza, hojnego nad wyraz Dobroczyńcę!

Istotą Komunii duchowej (jak mówi św. Alfons Liguori) jest akt miłości i pragnienia; miłość to ciągnie i pcha duszę do Jezusa, tak iż ona koniecznie pragnie być z Nim razem!

I patrzmy, jakie zbawienne pożytki sprowadza taka Komunia na duszę.

1) Oto najpierw Komunia duchowa jest najlepszym przygotowaniem do Komunii prawdziwej.

Jak w życiu codziennym, z tym większym apetytem zabieramy się do jedzenia, im bardziej czujemy się głodni, – podobnież i w życiu duchowym: z tym większym przejęciem i gorącością będziemy przyjmować Jezusa, w Najświętszym Sakramencie utajonego, im bardziej Go pragnąć będziemy; a to pragnienie właśnie ma miejsce w Komunii duchownej, przez częstą taką Komunię najwięcej się ono podnieca.

A oprócz pragnienia, przy Komunii duchowej, wzbudzamy i inne akty, podobne do tych, jakie są konieczne przy Komunii Sakramentalnej. Tak samo więc, jak żołnierz przez ciągłe ćwiczenie się wielkiej nabiera wprawy w robieniu bronią, tak i my przez ciągłe Komunie duchowe, coraz większej będziemy nabierali biegłości w wzbudzaniu owych uczuć i aktów, a tak i nasze sakramentalne Komunie będą się stawały coraz godniejszymi, i będą sprowadzały coraz większe na nas łaski.

Dlatego też pisarze duchowni, bardzo polecają Komunię duchową, przed przyjęciem prawdziwej Komunii św. Błogosławiony Piotr Faber zwykł był mawiać, że kto pragnie z prawdziwą miłością przyjąć Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, powinien przynajmniej raz na dzień komunikować duchowo.

2) Po wtóre, Komunia duchowa najlepszym jest dziękczynieniem po Sakramentalnej Komunii, i najpewniejszym środkiem do zachowania łask w Niej otrzymanych. Jak bowiem, gdy się zapomni zamknąć piec lub się otworzy drzwi i okna, ciepło wnet ucieknie, tak się też zwykle dzieje i z owym ciepłem, z owymi błogimi skutkami, jakie rodzi dobra Komunia, jeśli się o Niej mało pamięta; tylko częsta pamięć o przyjętej Komunii św. zamyka szczelnie serce przed zimnem, jakie w świecie panuje, i nie pozwala, aby wiatry roztargnień i ponęt światowych doń dotarły i z niego ono dobroczynne ciepło miłości Bożej wyrugowały.

A pamięć ta najskuteczniej się utrzymuje właśnie przez Komunię duchową: przez nią ten ogień miłości Bożej, który się w Komunii Sakramentalnej zapala, na nowo się rozżarza, i utrzymuje; przez nią utwierdzamy się w naszych dobrych postanowieniach, przez nią ponownie przywołujemy Pana Jezusa do swego serca, i tak niejako przynaglamy Go, aby już zawsze z nami pozostawał.

3) Lecz i tu nie koniec pożytkom, jakie z Komunii duchowej wynikają. Jak Sam Jezus zapewnił w objawieniu św. Joannie od krzyża, przy Komunii duchowej można otrzymać podobne łaski, jak przez Komunię Sakramentalną więc: słabnąć będą namiętności i skłonności zdrożne; dusza coraz większą odczuwać będzie odrazę przed grzechem, a natomiast będzie nabierała coraz większej ochoty i siły do dobrego; i tak niestrudzenie będzie zdążała do niebieskiej ojczyzny, stając się coraz piękniejszą w oczach Bożych!

Z tego jednak co powiedziałem, nie wolno wnosić, że Komunia duchowa, będąc tak skuteczną, może już zwolnić od Sakramentalnej. Rozkaz bowiem Pana Jezusa zawsze zostaje ten sam: "*Kto pożywa Ciała mego... we Mnie mieszka, a Ja w nim... Jeślibyście nie jedli Ciała Syna Człowieczego... nie będziecie mieć żywota w sobie*" (Jan 6, 57.

54). Nie do tego więc ma służyć Komunia duchowa, abyśmy zobojętnieli, zleniwieli do Komunii Sakramentalnej, lecz owszem, abyśmy tym częściej, godniej i skuteczniej Ją przyjmowali.

Dla tych tylko Komunia duchowa może zastąpić prawdziwą Komunię św., którzy szczerze pragną często przystępować do Stołu Pańskiego, a nie mają do tego sposobności, bo albo mieszkają zbyt daleko od kościoła, albo są w takiej służbie, która bardzo rzadko pozwala być w kościele, albo będąc chorzy, starzy, nie mogą domu opuścić, ani też kapłana często do siebie prosić. I jeżeli takie dusze z gorącą miłością Komunię duchową odprawiają, więcej nawet mogą łask otrzymać, niż ci, co z oziębłością i niedbalstwem do Stołu Pańskiego się zbliżają.

II.

Ale, żeby to duchowe komunikowanie było prawdziwie skutecznym, trzeba się starać odprawić je jak najlepiej. Dlatego podam kilka w tym względzie wskazówek.

1) Nasamprzód winniśmy zbadać wnętrze swoje, czy jesteśmy w stanie łaski. Musimy ją koniecznie posiadać, jeśli chcemy podobać się Jezusowi, i żądać od Niego, aby w naszym sercu zagościł.

Gdybyśmy więc poczuwali się do grzechu śmiertelnego, musielibyśmy wpierw wzbudzić w sobie akt żalu doskonałego, i mieć mocną wolę spowiadać się jak najrychlej, aby tym sposobem oczyścić się z ciężkich grzechów. Co zaś do mniejszych uchybień, to wypada je wówczas również obżałować serdecznie; żal więc ma być niejako duchową spowiedzią przed przyjęciem Komunii duchowej.

2) Następnie, wzbudzajmy w sercu mniej więcej te same uczucia, jakie zwykliśmy wzbudzać, gdy naprawdę do Stołu Pańskiego się zbliżamy.

Więc: wpatrując się oczyma duszy w Najświętszy Sakrament, przejmijmy się żywą wiarą, że w Nim Jezus Zbawiciel, pod postacią chleba, prawdziwie jest obecny; oddajmy zatem Mu cześć najgłębszą, a czując swą niegodność, upokorzmy się przed Jego Boskim Majestatem, *ufając* zarazem w nieprzebrane Jego miłosierdzie.

A potem, oświadczmy Jezusowi, że Go *kochamy* nade wszystko, i *pragniemy* Go mieć w sercu swoim i poprośmy Go serdecznie, aby choć w duchowy sposób raczył do nas wstąpić... I zamknąwszy oczy, wyobraźmy sobie, jak gdybyśmy się rzeczywiście komunikowali... A Jezus, który wszystko widzi, słyszy i wie, co się w

sercu naszym dzieje, (choćbyśmy słowa ustami nie wymówili), mile przyjmie to nasze zaproszenie, przyjdzie i zamieszka w sercu naszym.

A tak, złączywszy się duchowo z Jezusem, jeszcze chwilkę poświęćmy, aby Mu *podziękować* za Jego miłosierne nawiedzenie, i prośby Mu swoje i potrzeby przełożyć. I w końcu *ofiarujmy* Jezusowi swe serce, ale całkowicie i zupełnie, bo oto On nas prosi: "*Synu, daj mi serce swoje*"; ofiarujmy Mu więc każdą chwilę życia swego, każdą pracę, którą podejmiemy, każde cierpienie, które poniesiemy, nawet boleści konania, słowem w życiu, cierpieniach, i śmierci pragnijmy należeć zawsze do Jezusa!

I nie myślmy, że na to trzeba dużo czasu; jeśli się go nie ma, to te akty mogą być jak najkrótsze. Św. Alfons Liguori taką między innymi poleca modlitwę ku odprawieniu Komunii duchowej: "*O Jezu wierzę żeś jest obecny w Najświętszym Sakramencie! Miłuję Cię i pragnę Ciebie! Przyjdź do mojej duszy! Z Tobą się jednoczę, i proszę: Nie opuszczaj mnie nigdy!*".

Przy dobrej woli nietrudno podobną modlitewkę sobie ułożyć! Dla duszy szczerze miłującej Jezusa, każda nawet myśl o Nim i pragnienie, by z Nim razem być, już będzie Komunią duchową!

3) I zauważmy jeszcze, że taką Komunię duchową możemy odprawić gdzie chcemy i kiedy chcemy; czy w domu, czy na polu, czy wśród pracy, czy odpoczynku, czy we dnie, czy w nocy, słowem każdego czasu i na każdym miejscu.

Jednak dwie są osobliwe chwile, w których nie powinniśmy Komunii duchowej zaniedbywać: nawiedzając Najświętszy Sakrament i słuchając Mszy świętej. Gdy więc kto jest w kościele, choćby mimochodem, wówczas ma Jezusa tak bliziutko przy sobie: i zaprawdę, chyba trzeba nie mieć serca, żeby nie pragnąć, aby ten Jezus przynajmniej duchowym sposobem do serca przyszedł i ubogacił je łaską Swoją!

A co do Mszy św., to winniśmy wiedzieć, że życzeniem Katolickiego Kościoła jest, aby (jak to za pierwszych czasów chrześcijaństwa bywało) wszyscy wierni, podczas Niej komunikowali; jeżeli bowiem razem z kapłanem Mszę św. ofiarują, razem z nim też Ciało Jezusowe pożywać powinni; ponieważ zaś nie wszyscy to czynić mogą, niechże wszyscy komunikują przynajmniej duchowo!

* * *

Świętobliwej zakonnicy, Paulinie Marasca, która często prawdziwie się komunikowała, ale częściej jeszcze duchowym sposobem, pokazał pewnego razu Pan Jezus dwa naczynia, jedno złote, a drugie srebrne, i powiedział, że w złotym przechowują się jej Komunie Sakramentalne a w srebrnym duchowe. Czyż przez to nie dał poznać, jak Komunie duchowe są Mu miłe, jak wielką mają dla nieba wartość?

Co więcej! nieraz w cudowny sposób wynagradzał Zbawiciel niektóre święte dusze, które gorąco pragnęły przyjąć Najświętszy Sakrament, a nie miały do tego możności, jak to było ze św. Katarzyną Sieneńską, św. Julianną Falconieri, św. Ludwiką, św. Bernardem, św. Stanisławem Kostką, św. Krescencją, i innymi. Komunie ich duchowe cudownie przemieniały się w prawdziwe, Najświętszy Sakrament cudownie do ich serc się przedostawał!

Nie lekceważmy przeto, bracia drodzy, Komunii duchowej, kiedy Ona tak miłą jest Bogu, tak dla nas pożyteczną, a przy tym tak łatwą i dostępną! Wszak łask i dobrodziejstw Bożych nigdy za dużo! "*Kto Komunię duchową sobie lekceważy* (powiada św. Teresa) *tym samym pokazuje, że mu brak żywej wiary, że nie posiada gorącej miłości dla Pana Jezusa*". Ćwiczmy się raczej w takiej Komunii i praktykujmy Ją, podług danych dziś wskazówek, a na pewno odnajdziemy Jezusa tam, gdzie już ustanie wszelkie pragnienie, gdzie już Jezus odda się nam cały, i odpłacać nam będzie za naszą miłość Swoją Boską miłością po wszystkie wieki.

Amen.

Ks. Kazimierz Naskręcki, *Życie nadprzyrodzone. Krótkie nauki o Sakramentach świętych i modlitwie*. Warszawa 1936. Katolickie Towarzystwo Wydawn. "KRONIKA RODZINNA", ss. 138-144.

W SPRAWIE GRZESZNEJ MODY

ABP ANTONI JULIAN NOWOWIEJSKI, BISKUP PŁOCKI

J. E. Biskup Płocki wydał do duszpasterzy parafialnych w sprawie grzesznej mody orędzie treści następującej:

Nadchodzi wiosna, a z nią świeże ubrania mężczyzn i niewiast. Chodzi mi głównie o te ostatnie. Zdawało się, że mody niewieście przeszłoroczne przejdą w niepamięć, że niewiasty już teraz przystojnie ubierać się będą. Tymczasem wieści inne nadchodzą; mody pogańskie znowu mają chrześcijanki okrywać. Dlatego do Was, Drodzy moi współpracownicy, muszę podnieść swój głos abyście przypomnieli sobie, co Wam wobec tego zgorszenia czynić przystoi.

Wstyd jest z prawa przyrodzonego. Człowiek przed upadkiem w grzech pierworodny miał wstyd, ale panując zupełnie nad zmysłowością, nie miał przedmiotu, którego by się wstydził. Lecz po pierwszym grzechu, po osłabieniu woli, wstyd stał się czynnym. Człowiek wstydzi się odsłaniania ciała.

Dusza w przeciwstawieniu do ciała, jest źródłem całej wielkości człowieka; o wartości jego i pięknie stanowi wartość i piękno jego duszy.

Osoba, wysuwająca na pierwszy plan troskę o ciało i obnażająca je, nie rozumie swej godności ludzkiej, nie zasługuje na poważanie i szacunek u chrześcijan. Poniża godność człowieka i chrześcijanina.

Niewiasty od pierwszych wieków wstyd za największy skarb sobie uważały; nawet głowy okrywały, gdy przychodziły do kościoła. Tego nawet Kościół nauczał. Dziś, gdy mody z Paryża i Londynu, tworzone przez ludzi bez wiary, rozchodzą się przez pisma i modele, w społeczeństwie naszym dlatego znajdują przyjęcie, iż niewiasty nasze cnót dawnych, a zawsze pięknych i wielkich zaniedbały.

Moda niewłaściwa obraża Boga, poniża społeczeństwo i same niewiasty znieważa. Nie godzi im się czynić widowiska z własnego ciała. Cel, jaki ma ubranie, tj. osłonięcie ciała, nie może być zapomniany, jeżeli kiedy, to teraz szczególnie, wśród tak bardzo wrażliwego i pobudliwego dzisiejszego pokolenia. Tak tylko ubierać się mogą niewiasty pogańskie, które niewola poniżyła. Obnażanie ramion, przejrzyste materie, krój niewłaściwy, zbyt plastycznie wybijający znamiona płci, krótko zrobione, suknie bez rękawów, – wszystko to przez modniarki niechrześcijanki obliczone jest na to, aby drażnić zmysły i zmuszać mężczyzn, iżby w niewiastach dopatrywali niższą stronę ich jestestwa, nie zaś duchowego,

wyższego pierwiastka. Niepodobna, aby niewiasta chrześcijańska miała zatracić wrodzone uczucie wstydliwości. Trzeba jej w tym dopomóc.

Dlatego, gdy tylko nastręczy się po temu sposobność, należy o tym mówić naszym chrześcijańskim niewiastom. Trzeba, żeby sobie zdawały sprawę z niestosowności swych ubrań, przy zastosowywaniu się do mód pogańskich; trzeba, żeby krawcowe modniarki wiedziały, iż złej służy sprawie, gdyby ściśle naśladowały modele ubrań pogańskich, tym bardziej, gdy zamawiające ubranie nie przyjęłyby go, gdyby wiedziały, że są niemoralne.

Lecz nie dosyć jest pouczać. W kościołach naszych mogą znaleźć przyjęcie te niewiasty, które są przystojnie okryte. Tym bardziej, gdy chodzi o Sakramenty święte, nie należy ich udzielać tym, które nie poczuwają się do chrześcijańskiej skromności. Więc gdy, która przyjdzie nie należycie osłoniętą do Komunii św., można bez zwrócenia jakiejkolwiek uwagi, ominąć przystępującą i iść dalej bez udzielenia Najświętszego Sakramentu. Toż samo należy powiedzieć o Sakramencie Pokuty. A już niepodobna nie zwrócić uwagi, że stroje panny młodej i orszaku ślubnego nie licują tak często z powagą i świętością domu Bożego, iż dziwić się trzeba, że niewiasty, niewłaściwie ubrane ośmielają się stawać u ołtarza Bożego. Wreszcie nie dopuszcza się przed Najświętszy Sakrament podczas procesji dziewcząteк, których sukienki są tak krótkie, iż nawet kolan nie sięgają.

Nadużycia muszą być powstrzymywane. Niewiasty chrześcijańskie wzór czerpać mają z Najświętszej Swej Królowej i ze Świętych Pańskich. Wątpić nie należy, że gdy nasze niewiasty będą ten wzór miały na myśli, wszystko to tylko będą czyniły, co przystoi chrześcijankom. Ubranie nieprzystojne należałoby zostawić chyba tym, które Matki Boskiej nie czczą.

To właśnie wszystko, co chciałem Wam powiedzieć.

Niech Pasterz Najwyższy, Jezus Chrystus, towarzyszy Waszej pracy pasterskiej; niech Wam błogosławi przy głoszeniu przez Was zasad skromności i wstydu chrześcijańskiego, owszem cywilizacji chrześcijańskiej.

Królowo czystości, Królowo anielska, módl się za nami!

† Antoni Julian, Biskup

"Pro Christo", – Rok 1, Nr 3, Marzec 1925.

Odezwa młodzieży kaszubskiej

Wielkie niebezpieczeństwo grozi nam, młodzieży polskiej katolickiej ze wszystkich stron!

Demoralizacja szerzy się coraz bardziej, a wrogowie nasi trują młode serca, zohydzając najświętsze ideały religijne, moralne, estetyczne, opluwając je jadem swych bezecnie niemoralnych piśmideł, tajemnie wtykanych nam do rąk, szczególnie na dworcach kolei w tzw. kioskach "Ruchu". Wszędzie można widzieć podobne broszury, wszędzie piśmidła takie podstępnie podsuwa się młodzieży, przeważnie szkolnej, a skutki tego są wprost zastraszające. Piśmidła te pełne są sensacji i najgorszych, najwstrętniejszych brudów. Pełno w nich nienawiści do religii którą właśnie niemoralnością chcą wydrzeć z młodych serc naszych, spychając nas w tę zgniliznę moralną, w to błoto grzechu i przestępstwa, które człowieka pozbawia godności społeczeństwa, i sprawia, że młodzież zapomina o swym wielkim zadaniu i o Ojczyźnie. Ją, która tę Ojczyznę ma budować, łamie się i podcina, czyniąc ją podłą i niezdolną do czynu. Więc rujnując się, rujnujemy podstawy i podwaliny Rzeczypospolitej. Przemyślni i podstępni wrogowie – czy to Bolszewia, czy Niemcy, czy żydzi – bo tu oni wszyscy zgodnie nas trują, tymi właśnie pismami zdążają do swego celu – do zniszczenia Polski, do wytępienia polskości, do podważenia w Ojczyźnie naszej świętej religii.

Niebezpieczeństwo zbliża się do nas w całej swej ohydzie i grozie szybkimi kroki!

Dlatego też my, młodzież polska, młodzież kaszubska, wejherowska, sodalicyjna potępiamy tych wszystkich, którzy takie ohydy i brudy sprzedają lub ich kupno ułatwiają.

Zwracamy się do ogółu młodzieży Pomorza i całej Polski i zaklinamy ją w imieniu zasad wiary i moralności do wsparcia nas, do usuwania podobnych piśmideł.

Błagamy wszystkich, którym drogą jest przyszłość Ojczyzny naszej, którym leży na sercu los tysięcy młodzieży o gorące poparcie zapoczątkowanej przez nas akcji samoobrony. Zwracamy się wreszcie do wszystkich władz i urzędów, które mogą przyjść nam z pomocą o bezwzględne wystąpienie na mocy prawa w tej sprawie, o śledzenie i bezlitosne karanie tak tych, którzy tę truciznę wytwarzają bezpośrednio, jak i tych, którzy ją kolportują.

To nie prośba, to bicie w dzwon na alarm, bo same fundamenty Rzeczypospolitej zagrożone!

My wołamy w trwodze, wyrywającej się z duszy naszej, młodzieńczej, chcącej żyć życiem jasnym, czystym, prawdziwie Bożym – ku chwale Boga i pożytkowi Ojczyzny naszej, z dusz pękających z bólu na widok tej zbrodni, której wrogowie nasi przez brudną i ohydną literaturę dopuszczają się na duszach i umysłach naszych kolegów-młodzieży.

Złączmy się, Sodalisi! rycerze Maryi w jeden hufiec! *Błękitne rozwińmy sztandary* w obronie zagrożonych, najświętszych ideałów!

Stańmy jak ojce, by służyć znów – idei Chrystusowej – my polska młodzież – my naród.

Podnieśmy wspólny protest słowem tak silnym, by go usłyszano tam, gdzie radzą o dobru naszej Ojczyzny! Powiedzmy im, że wszelkie narady i wysiłki daremne, jeśli pozwolą zdemoralizowaś nas, przyszłość Narodu. Niech więc wszystkie sodalicje pomorskie przyłączą się do naszego apelu, skierowując podobne protesty do głównego Prezydium Związku z tym, by ono na podstawie tych głosów oburzenia i samoobrony, wezwało wszystkie bez wyjątku sodalicje całej Polski do zajęcia stanowiska odpowiedniego w tej sprawie, a potem stanęło w wyznaczonej specjalnie delegacji przed obliczem tych, którzy wzięli na swe barki odpowiedzialność za los Polski.

Razem więc, młodzi Przyjaciele! Ramię przy ramieniu, serce przy sercu! Jeszcze ten wysiłek! A na otuchę wołamy do Was słowami naszej pobudki: *Drży szatan, wysuwa mu berło się z rąk – Słyszycie? zwycięstwa gra dzwon*. Od morza do szczytów Karpat młodzież polska gra hejnał triumfu i zwycięstwa czystego ducha nad zgnilizną moralną!

Do walki! Do udziału w niej wzywamy Was, Sodalisi, my stróże morza polskiego, rycerze Maryi, Królowej Korony Polskiej.

W imieniu wszystkich sodalisów naszego gimnazjum
Antoni Liedtke, Stanisław Gronowski, Bernard Burdin

"Pro Christo", *Wiara i czyn*, Wydawnictwo Związku Najśw. Serca Jezusowego 1925 rok.

Za Przyczyną Maryi

Przykłady opieki Królowej Różańca św.

Owoc czynnej miłości ku Maryi

O trzy godziny drogi od miasta X. leży w uroczym położeniu maleńka wioska, której dziedzic, starzec 70-letni, nie był katolikiem, a nawet nie przyjął Sakramentu Chrztu św. Nieszczęśliwy ten człowiek żył jako bezwyznaniowiec i wolnomyśliciel. Nazwiska jego nikt nie znał, bo je ukrywał. Był to człowiek wykształcony i inteligentny. Pasterz owej parafii wielce ubolewał nad nieszczęsnym stanem duszy owego człowieka, w którym jednak łaska Boża rozpoczęła już swoje działanie, a to z następującej przyczyny: W dzień św. Jana Chrzciciela, gdy był obecnym w domu państwa N., przyniósł ogrodnik młodej córce państwa N., wielce pobożnej, a zwłaszcza zamiłowanej w Maryi, piękny bukiet. Celina umieściła go natychmiast u stóp statuy Najświętszej Dziewicy, wołając z uniesieniem: "O Maryjo! Tyś stokroć piękniejszą od tych lilii, róż i fiołków!" – Pan ów przerwał jej mowę i zapytał: "Któż jest ta Maryja, o której słyszę cię, moje dziecko, tak często mówiącą?" – Celina odpowiedziała z żywością: "Kto jest Maryja? Ach, to jest Niewiasta i Dziewica niezrównana!". I co tylko miłujące serce dziewczęcia wiedziało, to wypowiedziało o Maryi, tej Królowej serc – i widziała, że słowa jej sprawiły silne wrażenie na owym starcu. – Dnia następnego przybył on znowu do państwa N., a przyniósłszy Celinie piękny bukiet, już sam go złożył u stóp Maryi. – Był on już pod wpływem łaski Bożej.

Niedługo objawił życzenie zostania katolikiem – przyjął Chrzest święty i został członkiem bractwa Różańca świętego i najgorliwszym jego czcicielem, a nawrócenie swe przypisywał zawsze onej szczęśliwej chwili, gdy rozmiłowane w Niebieskiej swej Matce dziewczę, urokiem swego o niej słowa, sprawiło, iż dusza jego zapragnęła przyjęcia Chrztu świętego i zostania synem takiej Matki.

Za Przyczyną Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom I. (Przykłady na maj). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1926, ss. 324-325.

O NAŚLADOWANIU JEZUSA CHRYSTUSA

TOMASZ À KEMPIS

KSIĘGA TRZECIA

O wewnętrznym pocieszeniu

O przeciwnych poruszeniach natury i łaski

1. *Chrystus*. Synu, rozważaj pilnie rozmaite poruszenia Natury i Łaski, które chociaż w istocie rzeczy są bardzo sobie przeciwne, jednakże częstokroć na pozór bardzo się mało od siebie różnią: tak dalece, że zaledwie duchowy i wewnętrznie oświecony człowiek rozeznać je może. Albowiem wszyscy pragną dobra, i wszyscy zamierzają sobie jakieś dobro w mowach lub w uczynkach swoich; dlatego to, pozór dobra, wielu omyla. – Natura chytra jest, i wielu przynęca, usidla i zwodzi, a siebie samą zawsze ma na celu. Łaska zaś postępuje w prostocie serca, wszelkiego złego unika, sideł nie zastawia, zwodniczymi pozorami nie łudzi, i wszystko czyni jedynie dla Boga, w którym, jako w ostatecznym końcu swoim spoczywa.

2. Natura nie chce umartwiać się, nie chce być krępowaną, uciśnioną, podwładną i samowolnie ujarzmić się nie daje. Łaska zaś chce, aby się umartwiać, opiera się zmysłowości, szuka jarzma, pragnie być zwyciężoną, i nie pożąda własnej wolności; lubi podlegać, nie chce nad nikim panować, lecz pragnie zawsze żyć, istnieć i trwać pod władzą Boga, i *wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu, dla Boga poddać się gotowa* (1). – Natura pracuje tylko ku swojej wygodzie, a jeszcze i z drugich zyski ciągnąć rada. Łaska zaś, nie na to, co dla niej dogodnym, lecz bardziej zważa na to,

co może być z pożytkiem wielu. – Natura chętnie przyjmuje cześć i poważanie. Łaska zaś wszelką cześć i chwałę wiernie przyznaje i oddaje Bogu.

3. Natura obawia się zawstydzenia i wzgardy. Łaska zaś *raduje się, iż się stała godną dla Imienia Jezusowego zelżywość cierpieć* (2). – Natura lubi próżnowanie i spoczynek cielesny. Łaska zaś bezczynną być nie może, lecz chętnie ima się pracy. – Natura rada by mieć wszystko osobliwe i wykwintne, a brzydzi się tym, co jest pospolite i skromne. Łaska zaś podoba sobie w tym, co jest ubogie i proste, nie wzdryga się na to, co jest przykrym i cierpkim, lichym łachmanem odziać się gotowa. – Natura ogląda się na rzeczy doczesne, raduje się zyskiem, a smuci się szkodą, i oburza się na słowo najlżejszej obrazy. Łaska zaś zmierza tylko do rzeczy wiecznych, nie przywiązuje się do rzeczy doczesnych, ani się ich utratą frasuje, ani się obraża twardymi słowy; bo skarb swój i wesele swoje położyła w Niebie; a tam nic nie zginie.

4. Natura chciwa jest, chętniej bierze niż daje, i lubi to co jest własnym i osobistym. Łaska zaś jest litościwa, dla wszystkich wylana, sama na małym przestaje, i sądzi, że *szczęśliwsza jest dawać, niżeli brać* (3). – Natura ciągnie ku stworzeniom, ku cielesności, ku marnościom i ku roztargnieniom. Łaska zaś wznosi się ku Bogu, pobudza do cnoty, unika świata, odrywa się od stworzeń, nienawidzi żądz cielesnych, powściąga zbyteczne rozrywki i rumieni się, gdy na jaw wychodzi. – Natura rada by mieć jaką zewnętrzną pociechę, która by dogadzała zmysłom. Łaska zaś jedynie w Bogu szuka pociechy, i wznosząc się nad wszystko widome, w tym Najwyższym Dobru zakłada wszelką radość swoją.

5. Natura wszystko czyni dla własnej korzyści i dogodności, nic darmo uczynić nie chce, a jeśli co dobrego czyni, to zawsze w nadziei czegoś równego albo lepszego, w nadziei pochwał lub względów; a zawsze pragnie, aby jej czyny i dary wielce cenione były. Łaska zaś nic doczesnego nie ma na celu, i za wszelką nagrodę i zapłatę, jedno samego Boga mieć pragnie; i tyle tylko dba o rzeczy doczesne, o ile do dostąpienia rzeczy wiecznych posłużyć mogą.

6. Natura cieszy się z mnogiej liczby przyjaciół i krewnych, chełpi się z dostojnego miejsca, z wysokiego rodu; płaszczy się przed możnymi, pochlebia bogatym, i poklaskuje podobnym sobie. Łaska zaś nawet nieprzyjaciół kocha, nie pyszni się wielką liczbą przyjaciół, i nie ceni ani dostojnego miejsca, ani wysokiego

rodu, jeśli go nie uzacniają wysokie cnoty. Sprzyja więcej ubogiemu jak bogatemu, więcej niewinnemu jak potężnemu, więcej szczeremu jak obłudnemu. Dobrych zaś, zawsze ku temu zagrzewa, aby *pragnęli coraz lepszych darów* (4), aby przez cnoty stawali się coraz bardziej podobnymi Synowi Bożemu. – Natura na dolegliwości i niedostatek prędko się uskarża. Łaska zaś stałym umysłem nędzę i ubóstwo znosi.

7. Natura wszystko odnosi do siebie, za siebie tylko spiera się i walczy. Łaska zaś wszystko odnosi do Boga, który jest początkiem wszystkiego; Łaska nic dobrego nie przypisuje sobie, zuchwale nie uprzedza się o sobie, nie spiera się, swojego zdania nie przenosi nad cudze; lecz w każdym zdaniu i rozumieniu poddaje się światłu i mądrości wiekuistej i sądowi Boga. – Natura rada by znać skrytości i nowości słyszeć; chce wiele doświadczać zmysłami i zewnętrznie błyszczeć; pragnie być widzianą, i czyni wszystko dla znaczenia i chwały. Łaska zaś nie dba o ciekawości i o nowości; bo to wszystko powstało ze starego zepsucia, bo nic nowego i trwałego nie masz na ziemi: A przeto uczy zmysły poskramiać, próżnej chluby i okazałości unikać, uczynki godne podziwienia i pochwały skromnością pokrywać, a w każdej rzeczy, w każdej umiejętności szukać pożytku duszy, tudzież czci i chwały Bożej. Nie chce żadnej pochwały dla siebie, lecz pragnie, aby za wszystkie dary błogosławiony był Bóg, który wszystko z czystej miłości szczodrą ręką daje.

8. Łaska jest światłem nadprzyrodzonym, szczególnym darem Bożym, właściwą cechą wybranych, i zakładem wiecznego zbawienia: ona to odrywa człowieka od rzeczy ziemskich i wznosi aż do zamiłowania rzeczy Niebieskich, a zmysłowego w duchowego przemienia. A przeto im bardziej człowiek powściąga i zwycięża Naturę, tym Łaska obficiej na niego zlewać się będzie; i codziennym nawiedzaniem swoim naprawi go wewnątrz na obraz i podobieństwo Boże.

O naśladowaniu Jezusa Chrystusa ksiąg czworo, z łacińskiego przetłumaczył X. Alexander Jełowicki. Wydanie drugie. Poznań. Nakładem Księgarni Katolickiej. 1886, ss. 317-324 (Księga III, Rozdz. 54).

Przypisy:

(1) I Piotr. II, 13.

(2) Dz. Ap. V, 41.

(3) Dz. Ap. XX, 35.

(4) I Kor. XII, 31.

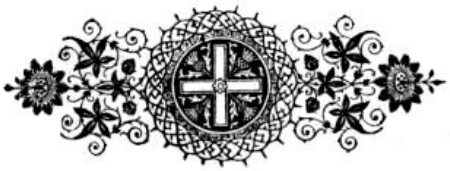

UTARCZKA DUCHOWA

CZYLI NAUKA POZNANIA, POKONANIA SAMEGO SIEBIE,

I DOJŚCIA DO PRAWDZIWEJ DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

KS. WAWRZYNIEC SCUPOLI

Uwagi potrzebne dla tych, co pragną poskromić swe złe skłonności i nabyć cnót im potrzebnych

Jakkolwiek mówiliśmy już wiele, jak powinieneś synu, zwyciężać złe skłonności i przystrajać swą duszę w piękne cnót ozdoby, mamy jednak jeszcze inne niemniej ważne przestrogi, które ci udzielamy.

1) Jeśli zamierzasz stać się cnotliwym i całkowicie panem samego siebie, nie tak rozdzielaj ćwiczenia tygodniowe, abyś jednego dnia w tej, drugiego zaś w innej miał się ćwiczyć cnocie, a stąd był w ciągłym zamieszaniu; ale taki zachowaj porządek: uderzaj naprzód i natęż swe siły na zniszczenie tej skłonności złej, która najwięcej cię niepokoiła i dotąd najbardziej dręczy, i jednocześnie użyj wszelkich możliwych sposobów do nabycia cnoty, takowej skłonności przeciwnej; jeżeli bowiem jedną w dostatecznym stopniu posiędziesz cnotę, łatwo i innych bez wysilenia wielkiego, bez czynienia wielu różnorodnych aktów nabędziesz; cnoty bowiem tak z sobą są skojarzone, iż kto jedną doskonałą posiada, już wszystkie inne stoją w podwoi serca naszego, czekają abyśmy je tam wprowadzili.

2) Nie zakreślaj czasu na nabycie cnoty, nie mów: tyle dni, niedziel, albo lat na to użyję; ale zawsze niby świeży szermierz, występuj w szranki do walki i chwalebnymi zwycięstwy toruj sobie drogę do doskonałości. Ani na chwilę nie ustawaj synu, abyś coraz nowych na drodze wiodącej do Boga nie miał czynić

postępów; ten bowiem co ustaje i zatrzymuje się w tym świętym pochodzie, zamiast nabrania nowych sił i mocy, cofa się nieustannie i coraz bardziej słabym, bezczynnym się staje. Kiedy zaś mówimy nie ustawaj, ale postępuj nieustannie synu, chcemy wyrazić i domagamy się po tobie, abyś nigdy nie sądził, żeś doszedł już do szczytu doskonałości, abyś żadnej nie pominął sposobności do ćwiczenia się w cnocie, abyś najmniejsze nawet miał w nienawiści usterki i nimi się brzydził.

Kiedy mówimy: postępuj synu, w cnocie, chcemy wyrazić, abyś z dokładnością zupełną i ochotnie wykonywał wszystkie powinności swego stanu; abyś najmniejszej nie opuszczał okazji, gdzie się przedstawia cnota do wykonania. Chceszli zatem zostać świętym i doskonałym, wyszukuj i przyjmuj w szczerocie serca nastręczające się do cnoty sposobności, a zwłaszcza te, które są połączone z niejakimi trudnościami, praca bowiem i usiłowanie jakiego przyłożyć potrzeba do zwalczenia trudności, pomaga bardzo do urobienia w krótkim czasie cnoty i utrwalenia jej w duszy. Kochaj osoby które ci sposobność do cnoty, do zwalczenia trudności przedstawiają; ale unikaj, uchodź jak najpilniej przed tymi, które by mogły spowodować jaką podnietę do chuci cielesnych.

3) W ćwiczeniach cnoty, uszczerbek na zdrowiu ciała spowodować mogących, jako to: w zbytnim używaniu dyscypliny, włosienicy, postów, nocnych czuwań, wielogodzinnych rozmyślań i tym podobnych nieoględnie przedsiębranych umartwieniach, winieneś synu, zachować umiarkowanie i roztropność: w tych bowiem zewnętrznych ćwiczeniach cnoty, zwolna jakby po stopniach postępować należy. Co się zaś tyczy czysto wewnętrznych ćwiczeń cnoty, jakimi są: miłowanie nade wszystko Boga, unikanie świata, zaprzenie się samych siebie, nienawiść grzechu, słodycz i cierpliwość w obcowaniu z braćmi, przebaczenie uraz i miłość samychże nieprzyjaciół, i tym podobne; w nich nie masz potrzeby podobnej jak w zewnętrznych ćwiczeniach używać ostrożności, owszem, starać się należy wykonywać pomienionych cnót akty, w sposób ile być może, najdokładniejszy.

4) Wszystkie twoje zamiary i wysilenia na to skieruj synu, abyś zwalczył złą skłonność, którą pokonać postanowiłeś, a jej zwalczenie i nabycie cnoty tej skłonności przeciwnej, poczytaj za zwycięstwo i zysk dla siebie bardziej korzystny niż świat cały, i Bogu najprzyjemniejszy. A zatem, czyli jesz, lub pościsz, czyli pracujesz lub wypoczynku sennego używasz; czy w domu, lub poza domem jesteś;

czy w duchu rozmyślasz, lub innymi zajmujesz się zatrudnieniami, to jedynym niech będzie twych spraw i myśli celem, abyś się pozbył owej złej skłonności, abyś nabył cnoty jej przeciwnej.

5) W ogóle, miej w nienawiści wszystkie przyjemnostki i rozkosze ciała, a łatwo pokonasz wszystkie natarczywości, jakie by zmysły i rozkosz cielesna na ciebie miotać mogła. Lecz jeżeli jedną przyjemnostkę zmysłową odrzucać i nienawidzieć, a drugą wyszukiwać i pieścić będziesz, jeżeli w ogóle im wszystkim nie wypowiesz walki, wtenczas utarczka twoja będzie nader uporczywa, a zwycięstwo bardzo niepewne. Pamiętaj przeto zawsze na wyrazy Pisma świętego: *Kto miłuje duszę swą, traci ją; a kto nienawidzi duszy swej na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej* (1). *Bracia, nie jesteśmy poddani ciała, abyśmy wedle ciała żyli; albowiem jeśli wedle ciała żyć będziecie, pomrzecie; a jeśli duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie* (2).

6) Ostatnią ci jeszcze synu, czynię uwagę, iż bardzo byłoby dobrą rzeczą, a może poniekąd i konieczną, ażebyś przede wszystkim z jak najdokładniejszym przysposobieniem odbył spowiedź dożywotnią, dla większego zapewnienia się, żeś dobrze pojednał się z Bogiem, który jest źródłem łask wszelkich, od którego wszelki dar i zwycięstwo pochodzi, który jest nagród i koron rozdawcą.

Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 107-111.

Przypisy:

(1) Jan. XII, 25.

(2) Rzym. VIII, 12. 13.

MAŁY KATECHIZM
O NIEOMYLNOŚCI
NAJWYŻSZEGO PASTERZA

DLA OBJAŚNIENIA TEGO DOGMATU

———

JAK NALEŻY ROZUMIEĆ NIEOMYLNOŚĆ PAPIEŻA W PRZEDMIOCIE WIARY I OBYCZAJÓW?

P. Chciałbym teraz wiedzieć w sposób bardziej wyraźny, w jakich sprawach Papież jest nieomylny?

O. Już o tym mówiłem: Papież jest nieomylny w rzeczach dotyczących wiary i obyczajów. Co się zawsze mówiło o nieomylności Kościoła w nauczaniu wiary i moralności, to właśnie odnosi się także do Papieża.

P. Bardzo dobrze. Czy jednak przez te słowa: wiara i moralność, których znaczenie tak jest rozległe, nie naraża na zbytnie rozszerzenie pojęcia o Nieomylności Papieża i Kościoła i wysunięcie takowej poza zakres jej przynależny?

O. Ta sama pomoc Ducha Świętego, która daje nieomylność Papieżowi, sprawia też i to, że nieomylność nie może wyjść ze swego zakresu, co byłoby największym z błędów. Jakaż by to była nieomylność, która by się myliła, rozstrzygając więcej spraw niż powinna! jakiż to byłby Doktor nieomylny, jeżeliby nie umiał rozróżnić spraw, podległych sobie od tych, które do niego nie należą, albo który wiedząc o tym, przywłaszczyłby sobie powagę nieomylności, której nie posiada!?

Nauka Kościoła utrzymuje się zawsze w granicach wiary i moralności, nigdy przeto działanie nie może być w tym razie przeciwstawiane prawu.

P. A więc zobaczmy jak Kościół i Papież pojmują i wykonywują tę świętą władzę w swym nauczaniu?

O. Nauki Kościoła i Papieża obejmują to wszystko, co się odnosi do rzeczy, w które powinniśmy wierzyć, lub też spełniać, chcąc dojść do żywota wiecznego. Przede wszystkim więc obejmują artykuły wiary wyraźnie objawione, potem prawdy mniej lub więcej związane z wiarą i moralnością, a więc dotyczące zbawienia wiecznego. A zatem do władzy nauczania Kościoła, albo Papieża (co na jedno wychodzi) w czynie i prawie należy potępianie nie tylko rzeczywistych herezji, ale również wszelkich błędów, mniej, lub więcej dotyczących wiary i moralności. Wskutek tego należy tu: potępianie książek, zdań rzekomo uczonych, zasad wychowawczych i politycznych, które by się sprzeciwiały wierze i moralności; odrzucanie różnych sekt i stowarzyszeń wzbronionych i niemoralnych, a zatwierdzanie dobrych i pobożnych zgromadzeń religijnych, jakimi są zakony, sądzenie o prawdziwości cnót i kanonizowanie Świętych; przyjmowanie lub odrzucanie rozmaitych nauk, mających na względzie dobro powszechne, prawa albo karność Kościoła Chrystusowego. Wszystko to jest związane z wiarą i moralnością, podpada przeto pod Nieomylność Kościoła i Papieża.

P. Ależ to naprawdę niepomiernie obszerna władza! I któż w ten sposób tłumaczy Nieomylność w naukach, dotyczących wiary i obyczajów?

O. Ten sam Kościół przez swoje działania. Prawda to, czy nie, że Kościół, czy też Papieże, uważali się za upoważnionych do wygłaszania w tych wszystkich przedmiotach sądu nieomylnej prawdy i wskutek tego do stanowczego orzeczenia, wymagającego przyzwolenia wiernych? Jeżeli Papież ogłasza coś w charakterze nauczyciela powszechnego Kościoła, to przemawia ze szczególną pomocą Ducha Świętego a więc nie przekracza granicy swej władzy, bo przecież sprawy, w których rozstrzyga, wszystkie mają pewien związek z prawdami objawionymi, z wiarą i moralnością.

P. Ale jeżeli ktoś nie widzi tego związku?

O. Jeżeli ktoś nie widzi tego związku, tak łatwego do spostrzeżenia, niech to przypisze słabości swojego sądu, a nie Papieżowi. W przeciwnym bowiem razie błąd wypadałoby zarzucić Duchowi Świętemu, który działać nie potrafił. Zamiast więc mówić, że Papież wydaje sąd o tym, co do niego nie należy, niech każdy lepiej sam się wystrzega, aby nie mówił tego, czego nie rozumie. Iluż to w naszych

czasach ludzi nieświadomych chciałoby wykładać teologię i dawać nauki Papieżowi!

P. Zdaje się jednak, że Papież nieraz wstępuje w wolny zakres nauk i rozumowań; czy nie może wtedy wkroczyć na fałszywą drogę i wpaść w błąd?

O. To przeciwnie najczęściej nauki i rozumowania, wkraczają w zakres religii i moralności, niektóre z nich potrącają nawet o dogmaty. Dlatego też Kościół i Papież woła: Hola! nieostrożni, cofnijcie się, zuchwali! Otóż, kiedy Papież potępia błędne rozumowania, albo mniemaną naukę, zawsze stoi na gruncie religii.

P. A gdyby Papież pod pozorem Nieomylności chciał wtrącać się do polityki? Polityka chyba jest niepodległą?

O. Czy niepodległa nawet Bogu, moralności i sprawiedliwości? Pięknaż by to była polityka! Jak poszczególnym ludziom Papież ma prawo wykładać moralność, tak też narodom i rządom, potępiać fałszywe zasady nawet w polityce, a także ustawy błędne naszych nowoczesnych społeczeństw, o ile dotyczą religii, to jest, jak już kilka razy powtarzaliśmy, o ile dotykają wiary i moralności.

P. Ale w imię tej Nieomylności Papież może kiedykolwiek wydać wyrok złożenia z tronu jakiego monarchy, obciążonego klątwą kościelną, uwolnić jego poddanych od przysięgi wierności i wrócić w zupełności wieki średnie?

O. To zbyteczna obawa, jest to zmieszanie rzeczy i czasów zupełnie różnych. Cóż może mieć Nieomylność wspólnego z usuwaniem z tronu monarchów? Tam w grę wchodziła władza, a nie wcale nieomylność; kiedy niektóre wystąpienia duchowne Papieża (np. klątwa) powodowały skutki cywilne i polityczne, przyjmowane i uznawane przez książąt i ludy przechodziły wówczas w prawo publiczne społeczeństw chrześcijańskich. Nieomylność tu nie miała zastosowania. Rzecz inna Nieomylność, a jak kto woli, władza nauczania, a rzecz inna najwyższa władza rządzenia. Nieomylność jest zawsze taż sama, niezmienna i niezależna pod każdym względem; władza zaś, jakkolwiek też zawsze jedna i ta sama, jednak w zastosowaniu i w rozciągłości do skutków cywilnych i politycznych, w sposobie i w formach, zależy od okoliczności i czasu.

Ci więc, co podnoszą zarzuty polityczne przeciwko Nieomylności, mieszają sprawy i czasy odmienne, a czynią to z zamiarem zawikłania kwestii i uczynienia Nieomylności Papieża nienawistną dla teraźniejszego społeczeństwa. Ale społeczeństwo nie potrzebuje tą sprawą się zajmować; Papieże za dni naszych nie myślą o detronizowaniu monarchów. Prędzej stowarzyszenia tajemne i rewolucje podejmują się tych wywrotów przy pomocy tego, co nazywają samowładztwem ludu. Ale nie odchodźmy od przedmiotu, to by nas zaprowadziło za daleko. Prawdę mówiąc, po katechizmie o Nieomylności, przydałby nam się jeszcze katechizm o władzy Papieża, bo o tym przedmiocie wielu za dni naszych ma bardzo błędne pojęcie.

Mały katechizm o Nieomylności Najwyższego Pasterza. Warszawa. Druk "Polaka-Katolika" Nowy Świat 34. 1909.

Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!